

ILUSTROWANY PRZEGLĄD



„GASTRONOMICZNY”

Człowiek uczy się całe życie za wyjątkiem lat szkolnych

Zawód z przyszłością

Barmani potrzebni od zaraz!!!!

W naszej szkole już od dłuższego czasu organizowane jest kółko barmańskie. Jego opiekunem jest pani Danuta Kożuch. Kółko odbywa się w Sali numer 14, zależy to jednak od tego czy ta sala nie jest zajmowana.

Pani Kożuch przez swą łaskawość odpowiedziała na parę naszych pytań.

PRZEGLĄD GASTRONOMICZNY: *Czego dokładnie uczy pani w naszej szkole?*

PANI DANUTA KOŻUCH: W naszej szkole uczę teoretycznych przedmiotów zawodowych np. obsługi konsumenta lub technologii gastronomicznej.



Precyzja na każdym kroku

PG: Jak możemy zapisać się na kółko barmańskie?

PDK: By zostać członkiem naszego koła wystarczy przyjść tylko na zajęcia, które odbywają się w piątki. Nasze spotkania uwarunkowane są od tego czy sala nr 14 jest wolna.

PG: Czy młodzież chętnie uczestniczy w kółku barmańskim?

PDK: Tak. Na pierwszych zajęciach zazwyczaj jest dużo młodzieży kolo 30 osób. Przyciąga ich fakt, iż drinki robione są z alkoholu więc pewnie jest też okazja je spożyć. Niestety uczestnicy naszego koła ćwiczą na wodzie i lodzie ponieważ w szkole zakazane jest używanie i spożywanie alkoholu. Gdy robimy drinki bezalkoholowe wtedy używamy produkty do tego potrzebne.

PG: Czego możemy się tu nauczyć?

PDK: Techniki wykonywania drinków. Więcej rzeczy praktycznych niż teoretycznych. Ćwiczenia tu wykonywane są bardzo ciekawe chociaż ćwiczymy na wodzie z lodem. Przed jakimiś konkursami często ćwiczymy na alkoholach.

PG: Czy młodzież bierze udział w różnego rodzaju konkursach barmańskich?

PDK: Tak, 14.11.2007 roku odbył się konkurs w Presowie jednak na nim w tym roku nie byliśmy. Ostatnio w naszej szkole był pokaz barmaństwa, członkowie naszego koła wykonali 12 drinków z czego połowa była alkoholowa.

PG: Czy na kółko barmańskie mogą chodzić tylko uczniowie technikum i szkoły zawodowej?

PDK: Nie chętnie zapraszamy też licealistów na nasze spotkania.. Będzie nam bardzo miło zobaczyć ich na naszych spotkaniach.

PG: Czy barmaństwa jest pani pasją?

PDK: Interesuję się tym przez zajęcia w szkole a mianowicie przez to, że barmaństwo jest działem obsługi konsumenta.

Ilustrowany Przegląd „Gastronomiczny”

PG: Jak przebiega takie kółko? Czy ma pani zawsze zaplanowane dla młodzieży jakieś zajęcia?

PDK: Nie, uczniowie sami proponują mi to co chcą zrobić. Oni stawiają na praktykę a ja nie sprzeciwiam się temu. Ćwiczymy technikę wykonywania short i long drinków.

Może od razu wyjaśnię kobiety zazwyczaj wolą pić drinki słodsze od mężczyzn, którzy wolą drinki bardziej wytrawne.

PG: Jaki powinien być barman?

PDK: Przede wszystkim dokładny. Dokładność to jedna z najważniejszych cech prawdziwego barmana. Barman musi umieć dobrze się prezentować, musi mieć w sobie coś takiego co przyciągnie do niego uwagę innych. Oczywiście nie może się denerwować.

PG: Co pani lubi robić w wolnych chwilach poza szkołą?

PDK: W wolnych chwilach zajmuję się domem i dziećmi. Taki już obowiązek mamy.

PG: Za oknem śnieg czy uprawia pani jakieś sporty zimowe?

PDK: W zimie często jeżdżę z dziećmi na łyżwy, ponieważ one bardzo to lubią.

PG: Ile lat uczy pani w naszej szkole?

PDK: Uczę tu od 1997 roku. Mogę jednak się pochwalić, że jestem absolwentka naszej szkoły.



Grażyna Bodziona ćwiczy nalewanie

Przepytałismy również na tą okoliczność członka Kółka barmańskiego Grażyną Bodziona

PG: Dlaczego bierzesz udział w zajęciach Koła barmańskiego?

Grażyna: Interesuję się barmaństwem, podoba mi się zwłaszcza to jak barmani zawodowi robią drinki. Jest to bardzo ciekawe.

PG: Czy wiążesz swoją przyszłość z barmaństwem? Myślisz, że wiedza a tu zdobyta pomoże ci w przyszłości?

Grażyna: Nie wiem, myślę że jest to praca dla mężczyzn.

Chciałabym wziąć udział w Kurie Barmańskim, który jest płatny daje nam jednak tytuł barmana pierwszego stopnia i certyfikat. Po takim kursie możemy rozpocząć pracę.

PG: Czy bierzesz udział w konkursach barmańskich?

Grażyna: Jeszcze nie miałam okazji, w przyszłości na pewno to zmienię.

PG: Jaka atmosfera panuje na zajęciach?

Grażyna: Nasza cudowna pani Kożuch dużo nam wytłumaczy pomoże zaprezentuje. Nie denerwujemy się na zajęciach panuje swoboda, luz. Każdy jest przyjaźnie nastawiony, ludzie są koleżeńscy mili i sympatyczni.

Wszystkich chętnych zapraszamy na następne zajęcia

Członkowie KÓŁKA BARMAŃSKIEGO:

- Turek Mateusz
- Jakub Broniszewski
- Grażyna Bodziona
- Janusz Golonka
- Grzegorz Duda
- Szymon Ćwik
- Wojciech Gerard
- Paweł Wiktor

Sabina 2b

10 minut... a dla Kogos znacznie więcej...

10 minut. Tyle przeciętnie zajmuje Nam zjedzenie obiadu, śniadania czy kolacji. Czy zastanawialiśmy się jednak, ile zajmuje przygotowanie takiego posiłku? Często Naszym jedynym zadaniem jest spożycie przyrządzonego przez kogoś innego dania, Nasza wyobraźnia nie wychodzi poza talerz. Zauważmy jednak, że, podczas gdy My z niecierpliwością czekamy na zapełnienie naszych żołądków, KTOŚ wykorzystując swoje umiejętności i czas, pracuje byśmy mogli zaspokoić swój głód.

Takimi osobami są z pewnością uczniowie szkół gastronomicznych, uczestniczący w V sądeckim Konkursie szkół Gastronomicznych pod hasłem” Małopolski przysmak na europejskim stole”.



Lukasz Śmigowski

Ilustrowany Przegląd „Gastronomiczny”

Swoje umiejętności kulinarne, a także estetyczne zaprezentowało 8 szkół:

- Namestovo(Słowacja)
- ZS Krynica
- ZS Tęgorze
- ZS Gorlice
- ZS Podegrodzie
- ZS Łącko
- ZS nr 2 Stary Sącz oraz gospodarze
- ZS nr 1 im KEN w Nowym Sączu

Uczniowie brali udział w 2 konkurencjach:

- Nakrycie stołu
- Przygotowanie dowolnej potrawy

Obserwując z koleżanką przygotowania do konkursu wykorzystaliśmy nieco swojego sprytu i znajomości☺ i z nieoficjalnych źródeł dowiedziałyśmy się, że reprezentantka naszej szkoły: Jolanta Kołodziej(4h) chciała zachwycić jury smakiem Mieszka Galicyjskiego, zaś Łukasz Smigłowski i Marcin Lisowski (3i) zajęli się nakryciem stołu w stylu” Kolacji w małopolskim dworku”.



Jury składało się ze znanych i cenionych osobowości takich jak:

- Antoni Sulkowski- hotel „Orbis”
- Wiesław Kossowski- kierownik restauracji „Perła Południa”
- Lubomir Petrovic ze szkoły w Namestovie
- Mieczysława Babiarska- ZS Nr 1

Gośćmi specjalnymi byli reprezentanci szkoły w Namestowie, którzy pokazali się Nam w oryginalnych, zielonych strojach. Hm...z pewnością miało to swój głęboki przekaz, a być może dotyczyło przygotowywanych potraw, ale to już chyba zostanie ich SŁODKA tajemnica☺

Atmosfera wśród uczestników była bardzo gorąca, myślę nawet, że sięgała wręcz temperatur, w których przygotowywane były posiłki. Od samego rana do wieczora w szkole można było zauważyć jakieś poruszenie i nietypowy gwar a korytarzami wraz z uczniami „przechadzała się” niesamowita mieszanka różnych smaków i zapachów. Teraz, widząc to wszystko może warto zacząć doceniać, że 10 minut konsumenta znaczy dla KOGOS innego znacznie więcej....

Weronka

„SĄDECKIE JADŁO OD DZIADA, PRADZIADA DO DZIŚ”

Dnia 25 października 2007 roku w naszej szkole odbył się „V Sądecki Konkurs Szkół Gastronomicznych”. Wchodząc do sali gimnastycznej (tam właśnie miały miejsce wszystkie prezentacje) w oczy rzuciło mi się najbardziej przygotowane stanowisko: „Sądeckie jadło od dziada, pradziada do dziś”. Dowiedziałam się, że opiekunem stanowiska była pani mgr Emilia Szarek. Pełna podziwu skusiłam się zadać kilka pytań.



czego dusza zapagnie

Od ilu lat organizuje pani takie konkursy?

Jest to mój pięcioletni, jubileuszowy regionalny pokaz pod nazwą „Sądeckie jadło od dziada, pradziada do dziś” - odpowiedziała z dumą pani Szarek.

Moją uwagę przykuł prosiak (pierwszy raz w życiu widziałam coś takiego). Od razu nasunęło mi się pytanie skąd się wziął na tym stole?!

Rodzice i ich synowie zaprezentowali wyroby tradycji sądeckiej. Prosiaka darowali nam pan Poręba Andrzej oraz pan Wieczorek Stanisław, natomiast pstrągi i ryby (stanowiące część pokazu) pan Ziaja Tadeusz i pan Zagórowski Stanisław.- Ze szczególną wdzięcznością opiekun stanowiska, pani Szarek wymieniła w/w nazwiska. Zostały mi przedstawione wszystkie potrawy, ich nazwy oraz historia np.

-kiszzenie kapusty- odbywało się według tradycyjnego sposobu przetwarzania kapusty na Ziemi Sądeckiej (oczywiście w gumiakach).

-robienie masła wiejskiego w masielnicy (przedstawiała to uczennica Jola Kitawiec)

-Podpłomyki sądeckie po staropolsku

-deska serów- Gomułka sera białego, Bunc

-w/w prosie nadziewane

-Kiełbasa swojska

-Barszcz podhalański

-Salceson wiejski

-Sos polski do zakąsek

-Smalec po sądecku- słonina, boczek, cebula

-Ogórki kiszzone- własnej produkcji

-Zieleniec-sok specjal z wszystkich warzyw zielonych, który zawiera kwas foliowy- działa od stresowująco.

Uzyskałam informację, że przygotowanie tego pokazu wyniosło ok. 1000 zł. Ku mojemu zdziwieniu grupa z naszej szkoły nie brała udziału w pokazie. To, po co to wszystko?!

Naszim zadaniem jest pokaz sądeckiego jadła celem kultywowania dzisiejszych wyrobów sądeckich tradycji regionalnych- odpowiedziała pani Szarek.



Pani profesor Emilia Szarek

Z ciekawością zapytałam o uczniów, którzy pomagali w przygotowaniach, czy musiała ich pani zmuszać do wykonania tego projektu?

To oni sami zaproponowali mi wzięcie udziału w tym pokazie. Jestem bardzo zadowolona, garnęli się do „Chatki”. Jestem z nich dumna.- Mówi opiekun grupy. „Chatka” tak mi się spodobała, że postanowiła sprawdzić czy podoba się też innym.

Zapytałam o zdanie Magdę i Wiołę z Tęgorozy, które brały udział w konkursie:

Wystawa jest świetna. Elementy dekoracyjne, kwiatki, prosiak są super- powiedziały bez zawahania. Tak samo odpowiedzieli uczestnicy z Krynicy. Zauważyłam, że na sali są też Słowacy. Zapytałam ich o zdanie, jednakże na początku nie mogliśmy się porozumieć. Zrozumiałam tylko dwa zdania:

Je to dobra prezentacia domacich utrobkov, ktore su vecmi dobre a pestre. Rozprava to veca o zuykoch u Polsku, ktore su vyrobene u tuwasves skole, (co znaczy: Jest to dobra prezentacja domowych wyrobów, które są bardzo dobre i wszelakie. Mówi to dużo o zwyczajach polskich, które są przygotowane w tutejszej szkole).

Co tu dużo pisać? Wszystkim podobała się wystawa przygotowana przez panią Emilię Szarek. Ja osobiście życzę dalszych sukcesów w owoch konkursach i projektach.

Weronika Czyż kl. 2b

Słowacki stół

Szkoła jak zwykle wypełniona zapachami, lecz tym razem coś jest nie tak, to nie są te zwykłe codzienne zapachy figlarnie latające wzdłuż korytarzy, od klasy do klasy, od czasu do czasu zaczepiające wygłodzonych uczniów. Tym razem jest w nich coś niezwykłego, są lepsze, pełniejsze, doskonalsze, wyrafinowane. Dumnie unoszą się nad ziemią, są jak armia rycerzy w lśniących zbrojach wyruszająca z zamku na bitwę. Zwykły lud tylko z zazdrością patrzy na ogrom wspaniałości jaki prezentują majestatycznie, powoli poruszając się ku swojemu celowi. Napaja

się widokiem nawet nie marząc możliwości choć chwilowego bliższego kontaktu.

Podążając za zapachem zagłębiam się dalej w głąb mrocznych korytarzy wypełnionych przepyszną wonią. Pragnę się dowiedzieć co jest tego źródłem, może jakaś wiedźma usiłuje rzucić urok na szkołę, albo jakiś mag w porywie szaleństwa pragnie zabawić się kosztem niewinnych ludzi, a może to wybitny alchemik sporządza tajemne wywary. Strach przepęnia me serce jednak pokusa jak to zawsze w życiu bywa silniejsza jest.

Korytarze puste, lecz przecież lekcji nie ma jeszcze. Gdzież są wszyscy? Czy również podążyli za być może zgubnym zapachem? Jeszcze chwila, parę kroków i tajemnica się wyjaśni. Być może będzie to ostatnia rzecz jaką zrobię w moim parszywym życiu, ale choćby i nawet sam kurołiszek strzegł tajemnicy, dowiem się o co tu chodzi.

Przechodzę obok klas: jedyńka... dwójka... szóstka... . Przede mną stoją demoniczne drzwi prowadzące do podziemi, gdzie rozciągała się niegdyś sala gimnastyczna. Cóż jednak teraz tam się znajdować może? Wszystko wskazuje na to iż tam kryje się rozwikłanie tajemnicy. Jeden zryw odwagi, głupie tchnienie młodzieńczej porywczosci i już drzwi otwarte, schodzę powoli po schodach i nagle staje osłupiały.



Przed moimi oczami sala wspaniale przystrojona, w jej końcu tłum obserwatorów oklaskuje młodzieńców prezentujących swe talenty w nalewaniu gorzałki i sporządzaniu przeróżnych trunków. Wokół sali ciągną się stoły, a na nich piękne prezentujące się potrawy. Spoglądam na prawo i widzę świniaka piekącego się na żywym ogniu, a obok uczniów łapczywie spoglądających na ten smakołyk. Po sali dostojnie wędrują profesorowie kosztując co znakomitsze kąski.

Powoli, nieśmiało posuwam się w głąb sali, zawładnięty wspaniałościami zewsząd mnie otaczającymi. I nagle spostrzegam grupę ludzi wyróżniających się wśród pozostałych. Odziani w zielono białe szaty wesoło gaworzą w swoim odmiennym języku. Kierowany nieodpartą ciekawością podchodzę. Okazuje się że mowa ich jest całkiem do naszej podobna. Jedną z dziewczek- Barbara łaskawa porozmawiać ze mną była. Opowiedziała mi że przybywają z odległego kraju zwanego Słowacją, z miasta Namestova. Przybyli do nas zaprezentować potrawy z dzicyzny przywiezione wprost ze swej ojczyzny, oraz trunk przedni- wino delikatne w smaku jednak nawet najtrwalsze głowy kruszące. Znaleźli się tu także aby rywalizować z naszymi rodzimymi mistrzami o zwycięstwo i miano najlepszych sztukami kucharskimi się parających.

Niestety rozmowa jaka i cała biesiada przerwana zostaje przez dzwon, brutalnie i nieustępliwie bijący. Okrutnie, bez litości oznajmia czas zajęć rozpoczęcia, a ja przyzywany przez panią profesor, muszę udać się tedy na zajęcia z nauk tajemnych i niezrozumiałych informatyką zwanych.

Jakub Bodziony 2c

„Aktualności daj nam...”

Od kilku dni nie może dać mi spokoju pewne pytanie: Ilu z was, czytających tę zaczą gazetkę odwiedza naszą równie zaczą stronę internetową? Niepokoi mnie myśl, iż ta szlachetna grupa będąc już niewielką, z dnia na dzień wcale nie powiększa swych rozmiarów a co jest bardziej kłopotliwe, zmniejsza je. Teraz nie można zrobić nic innego jak tylko usiąść i zastanowić się w spokoju dlaczego tak się dzieje? Jaka jest tego przyczyna? Aby zbadać tę kwestię od podstaw zrobiłam rzecz kolosalną. Wpisałam na pasku adresowym kilka niesamowicie skomplikowanych literek i kropek które tworzą czarującą domenę „zsnr1.pl”.

Następnie zacząłem przeglądać ową stronę w sposób szczegółowy i wnikliwy. Może napisze co rzuciło mi się w oczy jako pierwsze oraz co zapewne rzuca się w oczy większości odwiedzających stronę. Jest to mianowicie sam kolor. Rzecz nie najważniejsza ale na pewno istotna na tyle, aby się nią zainteresować. Kolor bowiem zachwytyłów jako taki nie budzi. Szaro-bury wystrój nie zachęca do pozostania tam na dłużej. Nie o kolorze ma być jednak mowa w tym artykule. Są o wiele bardziej znaczące fakty które mnie niepokoją. I tutaj zaczynają się prawdziwe schody. Aktualizacja strony... Tak, to mnie boli. Zauważyłam pewną nieścisłość. Zanim rozpoczęłam dogłębne badanie strony, zauważyłam jedno zdanie. „Aktualizacje strony prowadzone są na bieżąco”. No cóż... Wszystko byłoby pięknie, gdyby nie rzeczywistość. Jakież było moje zdziwienie, gdy wchodząc na uroczą stronę naszej szkoły, z powodu ogromnej chęci wiedzy na jej temat i zapoznania się z nowinkami natrafiłam na zaledwie dwie informacje oraz wzmiankę na temat naszego olśniewającego Ilustrowanego Przeglądu Gastronomicznego. Tyle. Komunikaty o Dniu Nauczyciela oraz Wieczorze Poezji Antoniego Kiemystowicza, każdy na pewno przeczyta z zapartym tchem, lecz są to jedynie dwie informacje dodane w przeciągu czterech miesięcy od rozpoczęcia roku szkolnego. To naprawdę martwi. Nie to jednak, jest najważniejsze. Załamalam się dopiero w momencie gdy pełna nadziei kliknęłam na wiele mówiący napis: Samorząd Uczniowski, chcąc sprawdzić, kto sprawuje rządy w tym roku. I cóż me (zdrowe) oczy napotkały na swej drodze? Samorząd to rzecz jasna. Z drobnym szczegółem: samorząd ów jakkolwiek pięknie opisany był aktualny w roku szkolnym 2004/2005. To jednak nie koniec przerażających doniesień z mojej strony. Plan lekcji. Pewnego pięknego wieczoru zorientowałam się, iż go nie mam. Pierwsza myśl a zarazem ostatnia deska ratunku? Fantastyczna witryna zsnr1.pl. Wchodzę więc, naciskam Ib i cóż ukazuje się moim oczom? Podział godzin, tak, dla klasy 1b, tak, która na dzień dzisiejszy jest klasą 2b. Właśnie ten cudowny wręcz fakt, zainspirował mnie do napisania tegoż artykułu. Martwi mnie również to, iż o ostatnim w naszej szkole Konkursie Gastronomicznym nie ma ani słowa. Wydarzenie tak podniosłe przeszło bez najmniejszego echa. My się jednak nie poddamy i opiszemy wydarzenie to w naszej gazetce obszernie i szczegółowo, a nawet kilka razy.

Naprawdę wierzę w naszego admina. Jednak to, co zobaczyłam ostatnio, przeszło moje najśmielsze oczekiwania. Byłabym niesprawiedliwa, gdybym o stronie nie napisała kompletnie nic pochlebnego. Pod względem funkcjonalności jest wręcz bajeczna. Łatwość w odnajdywaniu informacji, przystępnie opisane wiadomości, dostępność linków. Gdyby tylko ją troszeczkę uaktualnić i ożywić byłaby naprawdę wspaniała. W te pochmurne, zimowe dni każdy z nas chciałby wpisać sobie na paseczku ładny adres zsnr1.pl i się uśmiechnąć. Może jakieś uroczne zdjęcie któregoś z profesorów na stronie głównej? Kto wie... Myślę, że po tym artykule Admin zostanie zasypany niezliczoną ilością maili z propozycjami niewielkich zmian na stronie. Jak na razie jednak,

cieszymy się iż strona w ogóle istnieje i jako tako funkcjonuje. Nie wiadomo jak ciężkie czasy mogą nastać więc na wszelki wypadek się cieszymy.

Asia 1b

„Mitologia w rzeczy samej”

Piątego dnia grudnia w naszej szkole odbyło się jakże wzniosłe, jakże patetyczne i uroczyste zarazem wydarzenie. Opisywać będę oczywiście w tej niebywale interesującej notatce Konkurs Mitologiczny. I to nie byle jaki. Udział w nim brały niemalże wszystkie klasy pierwsze. Klas doliczyłam się w okolicach dziesięciu a trzeba przyznać, że to naprawdę sporo. Pośród nich dwie klasy humanistyczne które zajęły 2 i 4 miejsce - trzeba dbać o reputację! Konkurs jak co roku przygotowały panie bibliotekarki : Danuta Wojciechowska i Renata Ippoldt-Gałda. W szanownym jury zasiadła między innymi pani profesor Małgorzata Ostolska, pan profesor Władysław Żebrak, oraz pani profesor Elżbieta Charysz, wychowawczyni klasy 1a, która, trzeba zaznaczyć, tworzyła niesamowicie spontaniczną widownię. Gdyż publiczność, moi drodzy, była wprost wspaniała. Żywiłowo i entuzjastycznie reagowała na każdą wypowiedź uczestników konkursu. Tego nie da się opisać, to trzeba zobaczyć!



Uczestnicy konkursu

Konkurs pomimo usilnych starań klas humanistycznych o dziwo wygrała klasa biologiczno-chemiczna! Fakt ten mógłby szokować gdyby nie pewien drobny szczegół: wychowawczynią naszych wspaniałych biologów jest mgr Barbara Świętoń, czyli jak wszystkim wiadomo wspaniała polonistka naszej szkoły. Przygotowanie do konkursu musiało być więc solidne.

Będąc jedną z uczestniczek, odczuwałam ten sam stres i przejęcie co wszyscy odpowiadający na mitologiczne pytania. Jednak atmosfera jaka panuje na owym konkursie zawsze jest bardzo sympatyczna i można by rzec „na luzie”. Pomimo początkowej paniki jaką wśród młodzieży budził fakt wysławiania się do skomplikowanego i przerażającego urządzenia jakim jest mikrofon, tak już podczas trwania samego konkursu strach przerodził się w opanowanie i nikt nie miał z tym problemu. Pytania same w sobie nie były skrajnej trudności. Wszystko zależało jednak od szczęścia.

Szczęściarzom trafiały się pytania w stylu

Ilustrowany Przegląd „Gastronomiczny”

„Wyjaśnij związek frazeologiczny koń trojański” lub „puszka Pandory”. Tym bardziej pechowym przypadają w udziale pytania bardziej skomplikowanej treści.



Współczesny Olimp

Jak już wspominałam zwyciężył biol-chem zdobywając 26 punktów, górując nad klasą humanistyczną 1e jednym punktem, klasą 1i dwoma punktami, natomiast nad drugim zespołem humanów z 1b punktami czterema. Nagrody, które wręczał Pan Dyrektor Jan Rosiek były ujmujące i zadowalające. Bilogiczno-chemiczny zwycięski zespół otrzymał wspaniałe książki o mitologii greckiej oraz dyplomy. Wszyscy uczestnicy otrzymali bardzo przydatne oprawione w subtelny granat kalendarze na nadchodzący bardzo prędko rok 2008, jak i dyplomy upamiętniające tę wspaniałą uroczystość.

Mam nadzieję, że w przyszłym roku przyszłe klasy pierwsze będą reprezentowały tak samo wysoki poziom. A kolejny konkurs który odbędzie się w 2008 roku na pewno będzie przez wszystkich tegorocznych uczestników odnotowany w granatowym kalendarzyku. Koleżanki i koledzy pamiętajmy o mitologii! To główne źródło naszej dzisiejszej wiedzy na temat wielu dziedzin życia. Dlatego my nie pozwolimy o niej zapomnieć i mamy nadzieję na kontynuację tego wspaniałego konkursu przez wiele kolejnych lat.

Asia, 1b

Oczy ciornyje

Dnia 18.12.2007 w ZS Nr.1 im. KEN odbył się konkurs piosenki obcojęzycznej organizowany przez mgr Jolantę Rawecką. Wzięli w nim udział uczniowie klas 1b, 2a, 2b, 2c, 3d, 3h, 3i, 4i. Uroczystość zaszczyli swą obecnością pan dyrektor Jan Rosiek i pani dyrektor Beata Zmieniewicz. Na przepelnionej widowni wybrańcy, mogli zagrzewać swoich ulubieńców. Wykonawcy zaprezentowali utwory w języku angielskim, francuskim oraz rosyjskim. Nowością w tym roku był język miłości - łacina.

Uczestnicy mieli możliwość prezentacji swoich talentów zarówno muzycznych jak i językowych, a przygotowany przez nich repertuar zadziwił różnorodnością. Jedni występowali solo, inni stworzyli zespoły, śpiewali ballady, kawałki z pierwszych miejsc list przebojów, świąteczne utwory, kolędy, piosenki popularne i te już zapomniane.

Każdy starał się wzbudzić w widzach jak najwięcej emocji, oczywiście tych pozytywnych. Byli tacy, którzy hipnotyzowali głosem- aż ciary przechodziły. Innym udało się zamaskować swe niedoskonałości wokalne np. strojem (w tym przypadku krótkie spódniczki zdały sprawdzian w 100%) lub choreografią.



Pokaz 4i

Jednak najwięcej kontrowersji wywołał występ grupy z 4i. Mieszanka Wioletty Willas (x2) i jej „Oczy czarnych” z wakacyjnym hitem „Kanikuly” był strzałem w 10-tkę, publika uśmieła się do łez. Po długich obradach jury w końcu ogłosiło werdykt: pierwsze miejsce zajęły: Marzena Bieniek i Ola Kopycińska z piosenką Rihanny - Shut Up and Drive.



p. Rawecka w otoczeniu prezenterów

Ogólnie rzecz biorąc poziom śpiewu uczestników był jak co roku zróżnicowany, lecz trzeba tu wspomnieć w jakich warunkach przyszło im śpiewać. Nasza świetlica szkolna, to od czasu zlikwidowania sceny, na pewno nie miejsce na takie „imprezy” bo oprócz złej akustyki można było się nieźle zgrzać. I właśnie przy takich okazjach warto też zaapelować do dyrekcji o wygospodarowanie na przyszłość bardziej komfortowego miejsca.

Natalka L. 3b

„Prawda czasu prawda gazetki”

Jak wiadomo wszyscy trafiliśmy do najlepszej na świecie szkoły. Zapewne wielu z was przyszło tutaj z konkretnych przyczyn, ale na pewno znajdą się tacy którzy znaleźli się tutaj bo przekonała ich o tym gazetka reklamująca naszą szkołę (folder reklamowy). Teraz, kiedy znamy już naszą szkołę możemy śmiało polemizować z treściami zawartymi w owej gazetce. Więc zacznijmy od początku. Porównam dziś typowy dzień ucznia i typowy dzień według gazetki.

- dzień ucznia

* - dzień według gazetki szkolnej

Szatnia

Jest godz. 7:00 zmęczeni uczniowie wchodzą do szkoły. Szatnia jak zwykle jest przepełniona i przesycona zapachem butów i skarpetek. Uczeń, która ma pecha być pierwszy ze swojej klasy musi zostawić swoją legitymację i zabrać klucz aby inni mogli zostawić swoje kurtki i buty. O szatniach można napisać osobną powieść. Są to maciupkie (ok. 3 m kwadratowych) klatki zrobione z blaszanej siatki w których mieści się ok 6 osób, a do której wchodzi zazwyczaj ok. 15 osób i w której na 35 uczniów jest 25 haków, bo ktoś zerwał resztę. Uczniowie idą na lekcje

* Jest piękny słoneczny dzień (tak na oko ok. godz. 12:00) radośni i szczęśliwi uczniowie z uśmiechami na twarzy wchodzą do szkoły. Witają ich eleganccy równie mili dyżurni. Szatnie są przewietrzane, odmalowane i otwarte (nikt nie musi przejmować zaszczytnej funkcji klucznika) dzieci idą na lekcje.

Korytarze

Jest godz. 10:25, zaczyna się długa przerwa. Wszyscy wychodzą na korytarze aby porozmawiać ze znajomymi lub załatwić swoje sprawy. Chłopak który chce odwiedzić swoją dziewczyną przedziera się przez tłum ludzi, często staje w „korkach”. Kiedy uradowany dociera na miejsce okazuje się, że przerwa właśnie się kończy. Nasz bohater ze spuszczoną głową wraca do sali. Znow przedziera się przez zatłoczone korytarze. Ponieważ nasza szkoła jest umiejscowiona prawie w centrum miasta niesie to za sobą nie tylko zalety ale i wady. W centrum miasta trudno znaleźć spory i wolny kawałek ziemi a jeśli taki już się znajdzie to zazwyczaj kosztuje krocie. Z tego powodu nasza dyrekcja podjęła ryzykowny pomysł umieszczenia szkoły w dawnej kamiennicy.

Z tegoż powodu nasza szkoła cierpi na chroniczny brak przestrzeni. Widać to szczególnie w czasie przerw kiedy to wszyscy uczniowie wylegają na korytarze niemożliwe staje się przejście z jednego z jednego piętra na drugie. Szerokość korytarza to ok. 2 metry. Czyli w praktyce ledwo mieszczą się 3 osoby. Powoduje to ogromny ścisk i niewyobrażalny hałas, który można porównać tylko do wrzawy kibiców na stadionie podczas meczu piłki nożnej.

* Uczniowie wychodzą z sali lekcyjnej i spotykają się na korytarzu. Jest długa przerwa, więc mogą spokojnie porozmawiać. Wszędzie panuje dziwna pustka. Nie ma śladów tłoku ani hałasu. Przejście z jednego końca szkoły na drugi trwa zaledwie parę chwil.

Sale lekcyjne

Jest godz. 8:50, uczniowie wchodzą do klasy. Szczęśliwcy, którzy weszli pierwsi zajmują najlepsze miejsca z tyłu sali. Pechowcy siedzą w pierwszym rzędzie, koło nauczyciela, dwie dziewczyny które zasiedziały się w sklepieniu muszą sięść w pierwszej ławce, tyłem do tablicy. No cóż, niestety na tym polu również rzeczywistość różni się z gazetką. Nie chodzi mi tutaj o sprzęt który dzięki wprowadzonym środkom ostrożności jest zadbane, sprawny i czysty (pod tym względem szczególnie pięknie wygląda sala chemiczna). Główne zastrzeżenia mam (dokładnie jak przy wszystkich innych podpunktach) do panującego w niektórych salach ścisku i tłoku. Zdarzają się sytuacje gdy uczeń zmuszony jest siedzieć w ławce nauczyciela z braku jakiegokolwiek innego

miejsca. Szczególnie zła sławą cieszy się sala nr.10 zwana również „kaplicą”. Znajduje się ona zaraz przy wejściu do szkoły na równo z ziemią. Jej umiejscowienie i wystające zewsząd rury każe przypuszczać, że kiedyś był to jakiś magazyn. Z tego co dowiedziałem się od starszych roczników „kaplica” jest w lecie całkiem przyjemna ze względu na wszechstronność i miły chłód. Ale to co w lecie chwalimy, w zimie może być powodem wielu przekleństw. Kiedy na dworze panuje chłód w sali nr.10 trudno jest wytrzymać. Sala jest bardzo słabo ogrzewana przez co uczniowie po prostu w niej marzną. Na szczęście są to przypadki sporadyczne i jest nadzieja na szybką poprawę tej sytuacji.

* Weseli uczniowie wchodzą do przestronnej sali. Za oknem świeci słońce i wieje delikatny wiaterek. Każdy siada w swojej ławce. Ławek jest akurat tyle ilu jest uczniów. Wszystkie wyglądają na nowe.

Pracownie informatyczne

Jest godz. 10:40. Zaczyna się informatyka. Ci, którzy mieli szczęście na pierwszych zajęciach zajęć najlepsze komputery siadają przy swoich maszynach. Pechowcy muszą pracować w dwie, a nawet trzy osoby na jednym komputerze. Długowłosego chłopaka który nie był obecny na początkowych zajęciach dostał przydział do jedynej, najwolniejszego i pozbawionego internetu komputera. Nasza szkoła ma trzy pracownie informatyczne. Pracownie te są duże, przestronne na komputery też nie ma co narzekać, są szybkie ciche i co najważniejsze nie zawieszają się z byle powodu. Problemem jest natomiast ich niewielka ilość. Na 18 osobową grupę studentów przypada 13 komputerów, z czego jeden w ogóle nie działa. Uczniowie są zmuszeni pracować po dwie trzy osoby na jednym sprzęcie, czasem z tego powodu wybuchają spory, kłótnie. Tworzą się niepotrzebne konflikty.

* Uczniowie spokojnie wchodzą do sali. Każdy ma przypisany swój sprzęt więc nie wybuchają żadne spory. Komputerów jest akurat tyle ilu uczniów.

Sala(e) gimnastyczna(e)

Chłopcy niepewnie wchodzą do szatni. W środku już przebierają się uczniowie innych klas. Na ławkach nie ma miejsca na plecaki i ubrania. Przebrani schodzą do sali gimnastycznej. Jest ona duża i nowoczesna. Jest podest dla widzów, w oddali widać nowoczesne kosze do koszykówki, pole do gry w siatkówkę i piłkę nożną. Niestety chłopcy dziś z tego nie skorzystają. Na sali już ćwiczą trzy klasy więc na każdą przypada skrawek powierzchni w rogu. Zamiast emocjonującej gry w koszykówkę chłopaki mają stacjonarne ćwiczenia gimnastyczne. Nasza szkoła może poszczycić się nowoczesną, odpowiadającą unijnym standardom salą gimnastyczną i szatnią. Niestety sala jest tylko jedna, więc zazwyczaj w czasie jednej godziny mają na niej lekcje po trzy-cztery klasy, co z tego, że mamy super nowoczesny sprzęt skoro zazwyczaj nikt z niego nie korzysta. Lepiej mają ci, którzy WF zaczynają późno po południu, wtedy zazwyczaj sala jest pusta i można pograć na całej długości i szerokości boiska. Ale to przywilej zarezerwowany dla uczniów mających lekcje od popołudnia. Jeśli chodzi o szatnie to sprawa ma się podobnie. Niestety są one tylko dwie (jedna dla chłopców druga dla dziewczyn) więc skoro na sali urzędują cztery klasy więc siłą rzeczy to samo dzieje się w szatni, ale jeśli pominiemy sprawę tłoku to możemy pochwalić się najlepszą szatnią w okolicy. W każdej z nich mamy szereg pryszniczy i nowoczesną toaletę.

* Dziewczyny wchodzą do szatni, jest pusta i czysta. Przebrane schodzą do sali gimnastycznej. Ona również świeci pustkami. Nauczycielka zarządza grę w siatkówkę, tworzy dwie drużyny, dziewczyny grają, a profesorka co chwile udziela im rad pokazując, jak poprawnie odbić piłkę, jak zagrywać.

Monitoring i system bezpieczeństwa.

= * Na tym polu nasza szkoła dała się poznać z najlepszej strony. System bezpieczeństwa przekroczył moje najśmielsze oczekiwania. Kamery są umieszczone nie tylko na korytarzach ale i na elewacji na zewnątrz budynku. Dzięki temu bezpiecznie można czuć się nie tylko w szkole ale i po szkole, kiedy późno w nocy wracamy do domu (zakładając, że mieszkamy niedaleko szkoły). Do tego dochodzi system identyfikacji uczniów poprzez noszenie specjalnych identyfikatorów. To wszystko sprawia, że możemy czuć się bezpiecznie i nie martwić się w szkole o swoje zdrowie, ogromny plus dla naszej dyrekcji.

Podsumowując możemy dojść do wniosku, że folder reklamowy zachęcający do przyścia do naszej szkołypodawał prawdę. Mamy przecież nowoczesny monitoring, Dobrze przygotowane do uczenia sale lekcyjne, nowoczesną sale gimnastyczna i dostosowaną do niej szatnię, sprawne i wydajne komputery z dostępem do internetu. Wszystkie rozbieżności, które opisałem wynikają z drobnego :) przeludnienia. Oczywiście, jest to spory problem, ale nic w tej sprawie nie zdziałamy więc może warto przyzwyczaić się do tej sytuacji? Zawsze możemy również znaleźć pozytywy np. stojąc w kolejce na korytarzu zawsze możemy zapoznać dziewczynę /chłopaka stojącego przed nami, albo pracując razem na jednym komputerze mamy większe szanse na udane wykonanie zadania od nauczyciela (wszak co dwie głowy to nie jedna) To tylko kilka przykładów ale na pewno wystarczy rozejrzeć się i można znaleźć ich o wiele więcej. Nie ma przecież szkoły idealnej, a nasza ze względu na swoje drobne mankamenty, ma swój niepowtarzalny urok i klimat, i właśnie za to ją lubimy.

Kamilka Ij

Gafy

W szkole spędzamy 5 dni w tygodniu po parę godz. dziennie. Często są to najgorsze godz. naszego życia obfitujące w liczne sprawdziany, kartkówki i chwile niepewności kogo w danym momencie nauczyciel poprosi do odpowiedzi....Jednym słowem zgroza.... ☺ Na szczęście każdy z nas popełnia „słowne wpadki” lub też wypowiada śmieszne teksty, które umilają nam ciężkie chwile w szkole i potrafią rozbawić do łez ☺ Błędy te popełniają zarówno nauczyciele jak i uczniowie☺, ale w końcu każdy z nas jest człowiekiem i ma prawo się pomylić ☺ Dlatego w dzisiejszym wydaniu gazetki szkolnej rozpoczynamy cykl śmiesznych cytatów, opowiadań czy też gaf osób uczęszczających do Zespołu Szkół Nr 1 ☺ - uczących oraz uczących się, oczywiście bez podawania nazwisk, aby komuś nie zrobić przykrości. A więc zaczynamy od „wpadek” oraz powiedzonek nauczycieli...

☺ J. polski : „dzieci polskich Polaków”

☺ Historia : „ a jest odmiana letnia dla was kapturowców ?”

„ X przeczytaj swoje zadanie domowe...nie masz? To niedostateczny.. aaaaaaa nie było?? To w takim razie dostajesz niedostateczny za zadanie domowe, którego nie było”

„ to taki co machalasem...” (macha lassem)

„ Ja nie będę pisał tego na tablicy, bo jeszcze walnę literówkę.

Napiszcie jak słyszycie”

☺ Religia :

„ Przyniosłam ze sobą sznur, mam nadzieję że po lekcji z wami nie będę musiała się na nim powiesić...” na co uczeń odparł „ Ja na siostry miejscu preferowałbym hak :)”

„Owszem dolly to owieczka, ale holly to ty masz chyba w głowie”

☺ J. angielski : „ Dobrze ja widzę to zdanie, ale gdzie ono jest w tekście?”

„ Czy ja muszę cały czas oglądać twój profil ?”

• Biologia: „ Chce ktoś odpowiadać? Nie? To wpisałam z góry na dół np...”

• Matematyka : „ A wy co tam w Łącku robicie, że nie śpicie? Bimber pędzicie?”

„ A ty co taka smutna? Może budnąć?”

„Macie tu ode mnie zadania na zawsze i za darmo z okazji Mikołaja ☺”

„ Nic się nie uczysz!! Napisze Ci w pamiętniku (zeszycie) i rodzice mają to podpisać!”

„ Co tak ziewasz? Słyszał ktoś czy w nocy gdzieś nie pobili kogoś lub jakiegoś kiosku nie okradli? To trzeba to zgłosić, bo to na pewno Ty!”

„Milicjanci chodzili parami, bo jeden umiał czytać a drugi pisać.”

„ Coś podobnego! Ja Cię zaraz pobiję chyba przy tej tablicy!”

„Panie profesorze czy mogę iść umyć ręce?”- spytała uczennica.

„Idź tylko się nie kąp, bo zimno jest”

Na dzisiaj to tyle ☺ cdn. A was również zachęcamy do spisywania ciekawych tekstów i „słownych gaf” jakie usłyszycie w szkole ☺

Jadwiga☺

Hazusie

Jesteśmy uczniami klasy 1c LO o profilu matematyczno-informatycznym. Naszą wychowawczynią jest Pani profesor Renata Haza. Nasza klasa liczy 32 osoby:



12 dziewcząt i 20 chłopców. Bardzo chętnie uczestniczymy w wielu akcjach organizowanych w szkole.

Niedawno zaangażowaliśmy się w zbiórkę pieniędzy dla chorej Emilki z Nowego Sącza i na tym zapewne nie zakończymy. Bierzymy również udział w wielu konkursach. W gruncie rzeczy jesteśmy zgraną i zorganizowaną klasą.

MoniSi@ i Alink@kl.1c